"UZDRAWIACZ", listopad 2021 r.

KORONAWIRUS COVID – 19 – CZĘŚĆ IV – PRZYPOMNIENIE SIĘ

O koronawirusie Covid – 19 napisałem już trzy artykuły. Zamieściłem je w „Uzdrawiaczu” - w listopadzie 2020 r. oraz w lutym i czerwcu 2021 r. Są one do przeczytania też na mojej stronie internetowej. Teraz zamieszczam następny artykuł, jako że idzie czwarta fala pandemii. Przypominam się i zgłaszam gotowość do niesienia dalszej pomocy zarażonym Covid – 19, a także cierpiącym na powikłania pocovidowe.

Chciałbym odnieść się do tych moich starań niesienia pomocy zarażonym na Covid – 19. Dla mnie bardzo ważne jest to, że wykazałem skuteczność mojego uzdrawiania, co daje mi prawo wygłoszenia tezy, że gdyby społeczeństwo przyjęło moją propozycję, i to koniecznie od samego początku, to pandemia w Polsce taką ławą by nie poszła i tylu ludzi by nie umarło. Straty materialne są tu też bardzo ważne. Mimo moich trzech artykułów i kampanii propagującej moje uzdrawianie, zainteresowanie moją propozycją mogę określić tak: szału nie było!

Do ludzi szerzej nie dociera fakt, że wirusy można niszczyć energią i to na odległość. Korzyść z takiego uzdrawiania byłaby przeogromna, a terapia prawie bezkosztowa. Mówię tu o wszystkich wirusach, a nie tylko o Covid – 19. Problem jest w świadomości społecznej, i tego nie idzie ruszyć.

Lekarski świat naukowy atakuje teraz antyszczepionkowców, zarzuca im, że przez nich pandemia nie zastała zduszona, a idzie czwarta fala i ludzie dalej umierają. Ja z kolei zarzucam temuż światu lekarskiemu, że odrzucił - i to z pogardą - moją propozycję uzdrawiania z Covid – 19, i przez to ludzie jeszcze bardziej umierają niż przez antyszczepionkowców. Dla informacji: ja zaszczepiłem się dwukrotnie, a egoistyczna i nierozumna postawa antyszczepionkowców bardzo mi się nie podoba.

Moc uzdrawiania, w tym wypadku z chorób wirusowych, uzyskałem dzięki Drodze Mistrzostwa Duchowego, którą kroczę. Dążę do tego, żeby uzdrawiać z wszystkich

chorób na zasadzie posłania Błysku Energii. Teraz dość często się zdarza, że dzwonią do mnie chorzy i proszą o uzdrowienie. Posyłam energię na zasadzie takiego błysku, z programem uzdrowienia, i proszę o zatelefonowanie do mnie za jakiś czas z informacją, jak zadziałała ta energia. Okazuje się, że część z tych pacjentów wyzdrowiało. Jakie to niby proste, prawda?! A od lat przecież piszę: chodźcie ze mną. Gdyby polskie uzdrowicielstwo weszło na taki poziom mistrzowski, o jakim piszę, to skończyłyby się spory z lekarzami, a to z tego powodu, że chorych by nie było.

Czy na wszystkich działa moja energia? Tak, ale pod warunkiem, że tego chcą, o uzdrowienie proszą i to na poziomie głębi. Jeśli ktoś odmawia przyjęcia mojej pomocy, to ja uznaję jego do tego prawo, gdyż każdy jest człowiekiem wolnym i może o sobie decydować jak chce. Taki człowiek się do mnie nie zgłosi, ale jego rodzina tak i wywiera ona na mnie presję. Czasami zmuszą go do wyrażenia zgody i on, pozornie, na odczepnego się zgadza. Tylko że nic z tego nie wychodzi. Przykład: zaraziło się koronawirusem Covid 19 małżeństwo - 75+. Kobieta, dobry człowiek, prosiła o uzdrowienie siebie i męża. Pytam, czy mąż też prosi o uzdrowienie? Odpowiada, że nie. To tłumaczę jej, że uzdrowienie się nie dokona wbrew woli chorego, tej z poziomu duszy, choćbym chciał. Po paru dniach kobieta wyzdrowiała, bez skutków ubocznych, teraz mąż się zgodził, ale tak pozornie, a był to człowiek nieciekawy. Trafił do szpitala. Tam walczył z lekarzami, stosował głodówki. Wprowadzili go w śpiączkę farmakologiczną. I ani lekarze go nie wyleczyli, ani ja nie uzdrowiłem, zmarł. Żeby dokonało się uzdrowienie duchowe, pacjent musi zawierzyć uzdrowicielowi, oddać mu się na poziomie głębi. Wtedy idzie jak trzeba. Jeśli ktoś nie wierzy w uzdrawianie, a przychodzi do uzdrowiciela, żeby go sprawdzić, pomędrkować, tak na wszelki wypadek, a nuż pomoże, to lepiej niech nie przychodzi. Oczywiście, takiemu człowiekowi ktoś, jakiś system, przez lata taką świadomość ukształtował i taka jego postawa to nie jest jego wyłączna wina, ale on skutki tego ponosi.

Opiszę jeszcze ciekawy przypadek uzdrowienia z Covid – 19, który zakończył się pełnym sukcesem. Małżeństwo 75+. Kobieta wyszła z choroby bardzo szybko, po paru dniach, mężczyzna – na poziomie głębi - nie chciał przyjąć uzdrowienia, a był on podwójnie wysokiego ryzyka, bo i wiek, i choroba nowotworowa. Na poziomie duszy chciał już umierać. Miał dość żony. Nie szło go przekonać – na poziomie głębi - do zmiany decyzji. Wobec tego uciekłem się do fortelu. Wprowadziłem w żonę taką oto informację, że jej mąż nie jest jej mężem, tylko obcym mężczyzną, co spowodowało automatyczne włączenie się u niej programu zalotności i wysyłania do niego fluidów rozkoszy. Mąż odczuł tę zmianę nastawienia żony, spodobało mu się to, zapragnął jeszcze trochę pożyć i po dwóch dniach był już zdrowy. Tu od razu nasuwa się pomysł niesienia pomocy niezgodnym, rozwodzącym się małżeństwom. Po co się rozwodzić, tym bardziej, że ma się wspólne dzieci, majątek, skoro można tak ustawić wzajemne relacje, że mogą – dotąd zwaśnieni - żyć jak wiecznie zakochani. Mogę zatem zaproponować przeprowadzenie takiej terapii na zasadzie eksperymentu z grupą

rozwodzących się, niezgodnych małżonków.

STANISŁAW KWASIK